

## Fiskalne eufemizmy

**Autor:** Robert P. Murphy

**Źródło:** [mises.org](http://mises.org)

**Tłumaczenie:** Grzegorz Jaeger

Jednym ze sposobów, w jaki politycy radzą sobie z podejrzeniami o systematyczną kradzież, jest opisywanie swojej działalności przy pomocy eufemizmów. [Murray Rothbard](#) zwrócił uwagę na kilka tego typu sztuczek. Nawet tacy rzekomo „centroprawicowi” ekonomiści jak [Greg Mankiw](#) i [Martin Feldstein](#) przyczynili się ostatnio do rozmydlenia pojęć. Sprawili tym samym, że trudniej jest ludziom zrozumieć to, jak bardzo są oszukiwani.

### Rothbardowska krytyka fiskalnych eufemizmów

W znakomitym zbiorze esejów Rothbarda [Making Economic Sense](#) znalazł się tekst „[Creative Economic Semantics](#)”. Piszę on w nim:

*O ile ekonomiści rządu federalnego nie sprawdzili się ostatnimi laty w niczym innym, poczynili spore postępy w czymś, co można by nazwać „twórczą semantyką ekonomiczną”. Na początku przeddefiniowali pozornie prosty zwrot „[cięcia budżetowe](#)”. W dawnych czasach „cięcia budżetowe” oznaczały obniżenie wysokości przyszłego budżetu poniżej poziomu z roku aktualnego. W pierwszych dwóch latach urzędowania Dwighta Eisenhowera faktycznie mieliśmy do czynienia z cięciami budżetowymi poniżej poziomu z wcześniejszego roku. Obecnie zaś „cięcia budżetowe” nie oznaczają cięć, ale raczej znaczny wzrost wydatków w stosunku do tych z roku poprzedzającego.*

*„Cięcia” w subtelny, ale zasadniczy sposób przeddefiniowano tak, by oznaczały zmniejszenie czegoś innego. Czym to coś innego mogłoby być wydaje się bez znaczenia tak długo, jak trwa odwrócenie uwagi od faktycznie ponoszonych wydatków. Czasem*

*oznaczają one cięcia „tempa wzrostu”, innym razem jest to cięcie „realnych” wydatków, w jeszcze innych przypadkach chodzi o zmniejszenie udziału w PNB, a nawet o cięcia względem prognozowanych na dany rok kwot wydatków.*

*Rezultatem szeregu takich „cięć” jest gwałtowny i drastyczny wzrost wydatków nie tylko w staromodnym znaczeniu tego słowa, ale też w każdej innej kategorii. Wydatki rządowe wzrosły znacznie, niezależnie z jakiej perspektywy na nie spoglądamy. Tak więc nowa idea cięć budżetowych nie wzięła przykładu z drobnych opłat przewozowych [które mimo inflacji w pierwszej połowie XX w. utrzymywały się na tym samym poziomie przez kilka dekad — przyp. tłum.] czy z Konstytucji Stanów Zjednoczonych.*

Dalej Rothbard stwierdza, że „twórcza semantyka” nie odnosi się jedynie do wydatków rządowych, ale również do kwestii podatków:

*Rządowi ekonomiści oczywiście wykonywali swoją robotę, próbując osłodzić gorzką pigułkę podwyżek podatków. Nigdy nie nazywali oni tych zmian „podwyżkami”. W żadnym wypadku nie były one podwyżkami, były „wzmocnieniem dochodów” i „domykaniem luk”. Koncepcję „luk” najlepiej skomentował [Ludwig von Mises](#). Zauważył on, że samo pojęcie „luki” sugeruje, że rząd jest właścicielem wszystkich pieniędzy, które zarabiasz. Niezbędna staje się więc naprawa tego uchybienia w sytuacji, w której rząd od dawna nie jest we władaniu tych pieniędzy.*

## **Mankiw i Feldstein podtrzymują tradycję przy życiu**

Ekonomista z Harvardu Greg Mankiw ma [opinie](#) konserwatywnego republikanina, po części ze względu na to, że był przewodniczącym Rady Doradców Ekonomicznych (CEA) za kadencji Goerge’a W. Busha. Martin Feldstein, również ekonomista z Harvardu, przewodniczący CEA za kadencji Ronalda Reagana, często pisze komentarze dla takich tytułów jak „Wall Street

Journal”. [Sam siebie nazywa](#) „konserwatywnym ekonomistą”. W wąskim spektrum poważnej politycznej debaty Mankiw i Feldstein uchodzą za prawicę. Nie są do końca na takiej pozycji jak [Arthur Laffer](#), ale i tak są odbierani jako reprezentanci strony prorynkowej, w przeciwieństwie do bardziej interwencjonistycznych ekonomistów, takich jak [Paul Krugman](#) i [Brad DeLong](#).

Jednak, pomimo tej popularnej klasyfikacji, zwolennicy Rothbarda mogą być podejrzliwi. Dwaj ekonomiści, którzy pracowali jako doradcy prezydentów, a obecnie wykładają na Harvardzie? Jakie są szanse, że ci ludzie są orędownikami wolnego rynku?

Takie podejrzania mogą być uzasadnione. W niedawnym wpisie na blogu, zatytułowanym „[Government Spending by Another Name](#)” Mankiw stwierdził: „mądre słowa Marty’ego Feldsteina”, a następnie odesłał do [rubryki w „Wall Street Journal”](#), gdzie Feldstein objaśnia:

*Jeśli chodzi o cięcia wydatków, Kongres szuka ich w złym miejscu. Większość federalnych funduszy nieprzeznaczonych na obronę, innych niż ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, wydatkuje się poprzez specjalne przepisy podatkowe, a nie przez bezpośrednie nakłady gotówkowe. Przepisy wykorzystuje się do dotowania szerokiej gamy wydatków, wliczając do nich edukację, opiekę nad dziećmi, ubezpieczenia zdrowotne i mnóstwo innych ulubionych wydatków Kongresu.*

*Wspomniane przepisy podatkowe — ponieważ powodują utratę przychodów, które w przeciwnym razie zostałyby zebrane przez rząd — są równoważne bezpośrednim wydatkom publicznym. Oto dlaczego eksperci zajmujący się podatkami i budżetem nazywają je „wydatkami podatkowymi”. Zgodnie z szacunkami Wspólnej Komisji Opodatkowania Kongresu (JCT) w obecnym roku wydatki podatkowe zwiększą deficyt federalny o około bilion dolarów. Jeśli Kongres poważnie traktuje sprawę cięć wydatków budżetowych, musi myśleć o ograniczeniu wielu z nich.*

Pierwotnie planowałem zaprezentować pogrubioną czcionką najbardziej kontrowersyjne fragmenty cytatu Feldsteina, ale zdałem sobie sprawę, że cały ten tekst jest absurdalny (jeżeli masz inne zdanie, proponuję zwolnić i ponownie przeczytać cały cytat).

Według Feldsteina, największy udział w wydatkach rządowych mają wojsko, ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenia zdrowotne. Ale poza tymi olbrzymimi pozycjami większość „wydatków rządowych” — zgodnie z popartą przez Mankiwa tezą Feldsteina — stanowią rzeczy w rodzaju odliczeń podatkowych od odsetek kredytu hipotecznego czy ulgi podatkowe przyznawane ze względu na ilość posiadanych dzieci.

Innymi słowy, Feldstein kompletnie ignoruje różnicę pomiędzy: (a) sytuacją, w której rząd przekazuje Pawłowi 1 000 USD, które wcześniej zabrał Piotrowi i (b) sytuacją, w której rząd powstrzymuje się od zabrania Pawłowi zarobionego przez niego 1 000 USD. Dla Feldsteina w obu przypadkach mamy do czynienia z rządowymi wydatkami.

Oczywiście obie sytuacje będą „równoważne” (zwrot Feldsteina), jeśli stwierdzimy, że przy podziale dochodów prawa własności przestają się liczyć. Jeśli założymy, iż wszystkie dochody wytworzone przez całą gospodarkę należą do rządu, to wówczas — niezależnie czy przyznaje on komuś dodatkowe pieniądze, czy jedynie pozwala takiej osobie na zatrzymanie swoich zarobków — jest to ze strony rządu prezent dla tej osoby.

Jeśli natomiast przyjmiemy, że do ludzi należą zarobione przez nich pieniądze, wtedy istnieje ogromna różnica między rządową redystrybucją części z nich a niezabieraniem ich wcale. Jest to różnica między kradzieżą a przestrzeganiem praw własności.

Nie zrozumcie mnie źle — wiem na czym polega tok rozumowania Feldsteina. Jeśli jesteś mocno skupiony na równoważeniu budżetu federalnego, wówczas „domykanie luki podatkowej” i wchłonięcie 10 miliardów dolarów dodatkowych przychodów jest tak samo skuteczne jak obcięcie 10 miliardów dolarów w wydatkach bezpośrednich.

Powoduje to jednak dwa problemy. Pierwszy z nich to prosty fakt, że słowa mają znaczenie. Nadużyciem językowym jest stwierdzenie, że podwyżka podatku jest „równoważna” cięciom wydatków. Takim uzasadnieniem [Timothy Geithner](#) mógłby obronić znieawidzony bankowy plan ratunkowy [TARP](#), uznając

go za „cięcie podatków”. Również zwolennicy wojen w Afganistanie i Iraku mogliby nazwać je ulgą podatkową w wysokości trzech bilionów dolarów. Ostatecznie [Goldman Sachs](#), Halliburton i inne wielkie korporacje skończyły z większą ilością pieniędzy niż ta, którą dysponowałiby w przeciwnym wypadku. Tak więc wymienione programy były w zasadzie obniżkami podatków — zgadza się?

Poza tym, że takie rozumowanie jest czystą głupotą, tak naprawdę „wydatki podatkowe” nie są równoważne bieżącym wydatkom, nawet jeśli naszym celem jest wyłącznie zmniejszenie deficytu. Feldstein cytuje szacunki JCT, które mówią że przyczyną powiększenia tegorocznego deficytu o bilion dolarów są owe „wydatki”.

Feldstein zdaje się sugerować, że gdyby tylko rząd zrezygnował z odliczeń, ulg i innych kruczków, to deficyt byłby o tyle mniejszy. Jest to jednak dalekie od prawdy. Ludzie nie zachowywaliby się tak samo, gdyby znacząco zmieniły się przepisy podatkowe. Podstawa opodatkowania, na której opiera się ten rzekomy bilion dolarów wpływów, znacznie zmniejszyłaby się w chwili zlikwidowania luk podatkowych.

### **Podnieść podatki teraz, by nie podnosić ich w przyszłości**

Najzabawniejszą częścią wpisu Feldsteina jest ostrzeżenie przed tym, co się stanie, jeśli Kongres nie wyeliminuje tych irytujących wydatków podatkowych:

*Jeśli wydatki podatkowe nie zostaną ograniczone, podatki nakładane na gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa będą musiały wzrosnąć, aby zapobiec eksplozji długu publicznego, który do 2020 r. ma osiągnąć poziom 90% PKB z dzisiejszych 63%. Gdy odłożymy na bok świadczenia na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, okaże się, że reszta wydatków w budżecie jest zbyt mała — 7,5% PKB — by umożliwić skuteczną obniżkę rocznego deficytu budżetowego, który jest obecnie planowany na średnio 5% PKB przez resztę dekady. Dla kontrastu, całkowite wydatki podatkowe stanowią aktualnie 6,4% PKB.*

Na pierwszy rzut oka właśnie tego typu analizy oczekujemy od „prawicowca”: cięcie wydatków rządowych w celu zapanowania nad długiem i uchronienia gospodarstw domowych oraz przedsiębiorstw przed podwyżkami podatków! Amen, bracie Martinie!

Jednak gdy przepuścimy tekst Feldsteina przez orwellowski tłumacz, zdamy sobie sprawę, co tak naprawdę ma na myśli: rząd musi teraz zwiększyć opodatkowanie gospodarstw domowych i przedsiębiorstw, żeby nie musiał tego robić w przyszłości.

### **Wniosek**

Rządowi ekonomiści uciekają się do tych samych retorycznych sztuczek, które już dawno obnażył Murray Rothbard. Wielu profesorów akademickich musi się napracować, by przekonać ludzi, że systematyczna grabież ich majątku, jakiej dokonują politycy, służy tak naprawdę ich własnemu dobru.